LOKALNIE · OPINIA

REWOLUCJA ZNÓW POŻERA WŁASNE DZIECI

Kacper Kita · 24 marca 2021

W ostatnich tygodniach głośno było o sprawie Urszuli Kuczyńskiej – społecznej asystentki posła partii Razem Macieja Koniecznego. Kuczyńską oskarżono o „transfobię" – uprzedzenia wobec „osób transseksualnych" i „whorefobię" – uprzedzenia wobec prostytutek. Poseł Konieczny i sam Adrian Zandberg początkowo bronili asystentki, ale ostatecznie ulegli presji najbardziej zradykalizowanych społecznych rewolucjonistów.

Jakie były zbrodnie Kuczyńskiej i czym jest „TERFizm"?

Podstawowym zarzutem wobec Kuczyńskiej był wywiad, którego w grudniu udzieliła „Wysokim Obcasom". Mówiła tam m.in.: „Niepokoją mnie zmiany językowe. [...] Feminizm i równouprawnienie płci są naturalną lewicową postawą. Także w sensie językowym. Jednak coś zaczęło mnie uwierać. Tak samo koleżanki sinolożki, w bardzo różnym wieku, wszystkie lewicujące. «Ula, o co chodzi?» – pytały, obserwując awantury dotyczące «osób z macicami». Źle im się to kojarzyło, bo jak się jest sinolożką, to widzi się na co dzień, jak propaganda tworzy językiem nową rzeczywistość, a język przestaje rzeczywistość opisywać".

Porównanie z propagandą z Chińskiej Republiki Ludowej to nie jedyne ostre słowa, na jakie pozwoliła sobie Kuczyńska, która jest lingwistką z wykształcenia. Szybko zaczęły wypływać także „obciążające" ją wpisy na Facebooku np. „Nie mam zamiaru żądać od nikogo medycznych diagnoz, dopóki nikt nie będzie próbował diagnozować stanu moich narządów wewnętrznych i twierdził, że jestem «osobą z macicą». Niech sobie będą i helikopterami bojowymi. Mnie w tym przeraża radosny rozwód z materialną rzeczywistością, w której żyjemy. Bo *gender* to też materialna rzeczywistość i zamiast operować na niej, cała grupa wycierająca sobie twarz nauką i poziomami hormonów proponuje wysłanie się w kosmos".

Na czym polega różnica między Kuczyńską – zadeklarowaną feministką i działaczką Razem a rewolucyjnym tłumem, który doprowadził jej partię do odcięcia się od niej? Otóż Kuczyńska jest feministką bardziej konsekwentną i mniej oderwaną od „materialnej rzeczywistości", która pozostaje dla niej punktem odniesienia. Przekonaną, że walczy z „patriarchatem", Kościołem Katolickim etc. o „prawa kobiet", ale zatrzymującą się na etapie starań o dobro swojej płci. Dostrzega, że kobiety mogą stać się ofiarami kolejnych fal rewolucji. Zauważa, że między kobietami a mężczyznami istnieją biologiczne różnice.

W wywiadzie dla „WO" Kuczyńska oskarżała: „Dzisiaj podmiotowość kobiet mogłaby się ponownie narodzić, ale przychodzą osoby z drugiej strony i kwestionują kategorię kobiecości w ogóle. Ich zdaniem jest wykluczająca, a nie włączająca". Rzeczywiście, walka o równouprawnienie kobiet wobec mężczyzn powoli odchodzi na dalszy plan. Po niej przyszły starania o traktowanie homoseksualizmu jako „równopraw-

nej orientacji". Wraz z kolejnymi etapami buntu przeciwko prawu naturalnemu przyszła kolej na zanegowanie kategorii płci w ogóle. By być „prawdziwym lewicowcem" nie wystarczy już uważać, że „miłość dwóch mężczyzn" jest tym samym, co miłość kobiety i mężczyzny. Nie wystarczy też popierać „praw" do dzieciobójstwa na życzenie. Nadszedł czas „zdekonstruować" również samo pojęcie „kobiety" i „mężczyzny".

> Sytuacja jest o tyle śmieszno-straszna, że kiedyś osoby twierdzące, że „urodziły się w złym ciele" i chcące „zmienić płeć" deklarowały, że ich celem jest właśnie stanie się „kobietą, taką jak wszystkie inne" czy „mężczyzną, takim jak wszyscy inni". W ostatnich latach w światowym ruchu rewolucyjnym nową „dyskryminowaną" grupą chcącą się „wyemancypować" stały się „osoby niebinarne" – nieidentyfikujące się ani z kobiecością, ani z męskością. Stąd wzięła się ta absurdalna kategoria „osób z macicami" czy „osób menstruujących" – chodzi o zawarcie w niej również tych biologicznych kobiet, które nie identyfikują się jako kobiety.

Niestety, zjawisko nie jest marginalne. Również w największych zachodnich mediach kilka lat temu mogliśmy się spotkać np. z promowaniem „niebinarnego" „artysty" publikującego zdjęcie, jak siedzi w parku na ławce z rozkraczonymi nogami, prezentując krew na spodniach. „Artysta" trzyma w ręku transparent z napisem „Okresy nie są tylko dla kobiet #KrwawienieBędącTrans". To oczywiście po prostu zaburzona kobieta, która jednak „nie identyfikuje się z żadną płcią". Niesamowicie absurdalne, prawda? No właśnie – tu jest problem. Zjawisko wydaje się nam często zbyt ekscentryczne i irracjonalne, by traktować je poważnie. Przewijamy w dół informacje o tego rodzaju „występach artystów", szukając wiadomości na poważne tematy dotyczące gospodarki czy polityki międzynarodowej. To przecież zbyt głupie, żeby było prawdziwe. Każde małe zdrowe dziecko jest w stanie łatwo zrozumieć, że na świecie są dwa rodzaje ludzi – panie i panowie – a następnie ich w bardzo prosty sposób odróżniać.

Tymczasem rewolucjoniści naprawdę wierzą w swój program, są głęboko przekonani, że stali się ofiarami prześladowań i nie cofną się przed niczym podczas prób realizacji swoich aberracji. Nie mają najmniejszego problemu ze „scancelowaniem" (z angielskiego „anulowaniem"), czyli po prostu uznaniem za bycie niegodnym udziału w społeczeństwie kogokolwiek, kto nie zgadza się z ich najnowszą fantazją. Jakkolwiek wyświechtane byłyby porównanie do „Roku 1984" Orwella, nie może się tu nie nasunąć słynna „ewaporacja". Nie chodzi tu tylko o usunięcie z przestrzeni publicznej – osoba uznana za „oprawcę" w oczach rewolucjonistów zasługuje też na wyrzucenie z pracy czy uczelni. Kuczyńska, choć feministka i wieloletnia lewicowa działaczka, też zasługiwała na setki gróźb śmierci. Oskarżano ją m.in. o bycie „TERF", czyli z angielskiego „wykluczającą transów radykalną feministką", ale również „SWERF" – „wykluczającą seksworkerów radykalną feministką".

CZYTAJ TAKŻE: Odnalazł się „radykalny centrysta". Hołownia przejmie opozycję?

Tak – „whorefobia" to też problem!

Tak, transseksualiści nie są jedyną „dyskryminowaną" grupą, o wykluczanie której została oskarżona Kuczyńska. Są nią też prostytutki, w postępowej nowomowie zwane „osobami pracującymi seksualnie" lub – kolejny anglicyzm – „seksworkerkami". Wypowiedzi Kuczyńskiej na ten temat są w rzeczywistości

ostrożne i zniuansowane. Zaznacza, że nie jest przeciwniczką „praw pracowniczych" prostytutek. Dostrzega jednak – cytując samego Karola Marksa – „przemoc systemową zawartą w relacji klient-prostytutka". Zauważa oczywiste fakty – zgodnie z francuskimi badaniami „85% osób świadczących usługi seksualne w kraju to kobiety, a 99% klientów to mężczyźni".

Kuczyńska mocno krytykuje organizacje lobbingowe, takie jak Sex Work Polska, które właśnie za pośrednictwem partii Razem chciały promować swoje postulaty. Pisze na blogu: „Sex Work Polska jak najbardziej prowadzi promocję prostytucji jako drogi do awansu finansowego. Wskazują, na to zresztą rzucane przez działaczki komentarze, że «jak już się zmęczy w tej Żabce, to przyjdzie do nas, a wówczas wręczymy jej „Doświadczalnik" (wydana za pieniądze Funduszu Feministycznego publikacja, która ma być podręcznikiem i przewodnikiem dla osób z branży seksualnej w Polsce) w łapkę». Okropna jest świadomość, że ktoś, kto ma się za feministkę i działaczkę – zamiast zawalczyć o lepsze zabezpieczenia socjalne dla kobiet, bez względu na sposób zarobkowania, a niechby i dla własnej grupy szczególnie! – jest w stanie życzyć kobietom tak drapieżnych stosunków pracy we współczesnym kapitalizmie, aby prostytucja okazała się wybawieniem".

W tym samym wpisie na blogu Kuczyńska zauważyła inny zdroworozsądkowy i oczywisty fakt potwierdzony badaniami – 89% kobiet z 9 krajów porzuciłoby prostytucję natychmiast, gdyby tylko realnie miało taką możliwość. To ogromna grupa, o której Sex Work Polska milczy, prowadząc lobbying spod znaku „nikt nie lubi swojej pracy", a „praca seksualna to praca". Tym samym Kuczyńska stała się wrogiem sutenerów i stręczycieli, których działalność odważyła się skrytykować.

Czym jest dziś dobro kobiet?

Kuczyńska została więc zaatakowana, ponieważ jako feministka chciała bronić kobiet, a nie mężczyzn uważających się za kobiety. Nie wsparła osób krytykujących pojęcia „kobiety" jako „mało inkluzywnego", bo przecież „nie trzeba być kobietą, żeby móc zajść w ciążę czy menstruować". Nie chciała brać na sztandary prostytutek i ich stręczycieli, którzy chcą udawać, że wykonują „pracę taką jak każda inna", w której rzekomo nie ma dla kobiety niczego upadlającego.

Oczywiście Kuczyńska jest rewolucjonistką, jedynie nieco mniej radykalną. Nigdy politycznie nie chciałaby mieć nic wspólnego z obyczajowymi konserwatystami. Doszła jednak do elementów konserwatyzmu od drugiej strony. Kobiety stają się dziś bowiem ofiarami nowych fal rewolucji. Czy w interesie kobiet jest dopuszczanie do zawodów sportowych „trans-kobiet" – mężczyzn identyfikujących się jako kobiety, mających oczywistą fizyczną przewagę nad rywalkami? Czy w interesie kobiet leży wpuszczanie tychże „trans-kobiet" do damskich toalet czy przebieralni? Czy w interesie kobiet leży promocja prostytucji jako zajęcia bardziej opłacalnego niż zwykła, ale słabo płatna praca?

W rzeczywistości trzeba oczywiście iść znacznie dalej. Czy w interesie kobiet leży hiperseksualizacja sfery publicznej? Żyjemy w świecie zalanym obrazami kobiecej nagości – widzimy je na ulicy, w telewizji, w internecie. Skąpo ubrana, atrakcyjna kobieta reklamuje wszystko, od proszku do prania, przez jogurt pitny, po samochód.

> **Kuczyńska pisała na blogu: „Marks nie postrzegał prostytucji jako pracy i tym bardziej nie dostrzegał w niej niesionego przez dzisiejszy liberalny feminizm na sztandarach poten-**

cjału do upodmiotowienia kobiet". Marks miał tu rację, tylko że trzeba wykonać kolejny krok. Kobiet w ogóle nie upodmiotowiła bowiem rewolucja seksualna, dokonana w znacznym stopniu w ich imieniu. Przeciwnie, to wraz z rewolucją seksualną nastąpiło największe w historii uprzedmiotowienie kobiet.

Obraz kobiety sprowadzonej do roli obiektu seksualnego zalał przestrzeń publiczną. Media i popkultura uczą miliony młodych kobiet opierania swojego poczucia własnej wartości właśnie na epatowaniu swoją seksualnością czy regularnym publikowaniu „odważnych" zdjęć. Są uzależniane od zaspokajania w ten upadlający sposób zdrowej, naturalnej dla kobiety potrzeby czucia się atrakcyjną. Kilka miesięcy temu inną głośną w mediach społecznościowych sprawą była promocja „nudesów" (tak, jeszcze jeden żenujący anglicyzm), czyli po prostu nagich zdjęć, które wiele feministycznych aktywistek i kobiet z nimi sympatyzujących zaczęło wrzucać w ramach „emancypacyjnej" akcji solidarności z kobietą, której nagie zdjęcia zostały opublikowane wbrew jej woli. Hasło kampanii – „nudesy" są świetne i w ogóle nie uprzedmiotawiają, o ile tylko publikujemy je z własnej woli! Nietrudno dostrzec tu typowo liberalną, indywidualistyczną logikę. Człowiek ma „prawo" robić sobie krzywdę w przestrzeni publicznej, jeśli taki jest jego świadomy wybór. Inni nie mają prawa go za to oceniać, nawet jeśli uważają, że takie zachowanie psuje również innych, ponieważ normalizuje konkretne, szkodliwe wzorce. Jednak kobiety rzekomo nie upadla i nie uprzedmiotawia, jeśli samodzielnie wybiera publikowanie swoich nagich zdjęć czy prostytuowanie się. Upadla ją i uprzedmiotawia, jeśli jakiś mężczyzna skrytykuje jej postępowanie albo napisze, że nigdy nie chciałby się związać z kimś, kto tak się prowadzi.

Widzimy tu ten sam konstruktywizm, co w przypadku rozważań o kilkudziesięciu płciach czy „stawaniu się kobietą". Prostytucja rzekomo nie jest stygmatyzowana społecznie z żadnego innego powodu niż arbitralny konstrukt, być może narzucony społeczeństwu przez patriarchalnych mężczyzn dążących do uwiązania kobiet w „niewoli swojego łoża" (jak nazywa ponury los nieznoszącej męża żony szekspirowska Goneryla). Nie jest jednak przypadkiem, że zgodnie z badaniami podanymi przez Kuczyńską 89% prostytutek chciałoby pracować inaczej. Można podejrzewać, że często są to kobiety wmawiające sobie, że upadlają się tylko chwilowo, bo akurat potrzebują pieniędzy, a to najprostszy sposób na ich zdobycie. Najgenialniejsze literacko opisy takich sytuacji stworzył oczywiście Dostojewski w „Zbrodni i karze", ale również w „Notatkach z podziemia", których bohater odwiedzając dom publiczny, lituje się nad młodą, naiwną, chcącą pomóc chorym krewnym, dziewczyną. Uświadamia jej, że tak sobie będzie wmawiać, że jeszcze tylko trochę, podczas gdy jej ciało szybko się zużyje, będzie schodziła coraz niżej i niżej w hierarchii, aż w końcu trafi wprost na ulicę jako zużyte, bezzębne truchło, by umrzeć, nie zaznawszy nigdy ludzkiego ciepła. Z kolei Szczepan Twardoch w jednym ze swoich wczesnych opowiadań złośliwie pisał, że prostytutki lubią sobie wyobrażać, że któryś atrakcyjny klient w końcu zakocha się w nich i uwolni z burdelu. Prawda natomiast – w literaturze i rzeczywistości – jest prosta, nie ma zajęcia bardziej upadlającego i uprzedmiotawiającego kobietę niż prostytucja. Tym bardziej, że „seksworkerki" często mają za zadanie zaspokajać takie fantazje, na które żona klienta nie ma ochoty.

Jednocześnie miliony młodych mężczyzn są zalewane obrazami czy „nudesami", które utrwalają w ich świadomości obraz kobiety jako obiektu seksualnego. Prawdziwą plagą jest pornografia, z którą mniejszy lub większy kontakt ma dziś prawie każdy młody mężczyzna. Podobnie jak dziewczyny uformowane w świecie, w którym „nudesy" to coś normalnego, chłopcy mający za sobą lata uzależnienia od pornogra-

fii, później mierzą się z ogromnym problemem stworzenia normalnej, stabilnej, nieopartej wyłącznie na seksie relacji. Tym bardziej, że w pornografii powszechne jest upokarzanie kobiet. Młode dziewczęta uczone są przez feminizm wrogości wobec mężczyzn. Młodzi chłopcy nabywają zaś wrogość wobec kobiet, utrwalając sobie ich obraz jako z natury rozwiązłych obiektów seksualnych. Tym zjawiskom i problemowi inceli poświęcę jednak osobny tekst na naszym portalu.

> **Nowoczesny feminizm nigdy nie umiał jednoznacznie odciąć się od fascynacji „wyzwalającą" rozwiązłością. Zanegował bowiem jedyną naturalną, jednoznaczną granicę, jaką stanowiło małżeństwo. Nieprzypadkowo jedną z reakcyjnych myślozbrodni jest też „slutshaming", czyli stygmatyzowanie kobiet dosłownie „szmacących się". Również w Polsce mieliśmy do czynienia z akcjami takimi jak „Marsz szmat". Bardzo często „wyzwalające" obnażanie się jest elementem rozmaitych feministycznych akcji czy prowokacji.**

Zdarzają się lewicowcy krytykujący pornografię czy seksualizację przestrzeni publicznej. Zawsze jednak są od razu krytykowani przez innych lewicowców, którzy wierzą w wyzwolicielską moc epatowania seksem czy dobrowolnego upadlania się przez kobiety (jako prostytutki lub aktorki pornograficznej). Nawet ci pierwsi nie umieją jednak dostrzec, że to ich ideowi protoplaści stworzyli te problemy, a nie żaden patriarchat. Zauważają natomiast, jak Kuczyńska, liberalny komponent takich zjawisk. I tu nie są bez racji. Charakterystyczne jest hasło, jakim była już asystentka społeczna posła Koniecznego zatytułowała swój komentarz po zwolnieniu – „Feminizm, nie nihilizm".

Na koniec warto postawić jasno pytanie: czy w interesie kobiet jest najważniejszy feministyczny postulat, czyli „prawo do aborcji". Zakaz usuwania ciąży chroni je bowiem przed szantażem ze strony nieodpowiedzialnych mężczyzn, którzy chcieliby mieć przyjemność, a nie musieć ponosić konsekwencji swoich działań. Przede wszystkim jednak w prostym, opartym na ewolucji interesie kobiety po prostu jest niedawanie mężczyźnie dostępu do swojego ciała, zanim nie będzie miała gwarancji, że ten chce się z nią trwale związać i wziąć na siebie odpowiedzialności za nią i ewentualne potomstwo. A do tego przez wieki służyła i służy nadal mroczna, patriarchalna instytucja małżeństwa.

CZYTAJ TAKŻE: Co różni zwolenników Marszu Niepodległości i parad równości? O tzw. wolności słowa

Znów prymat nadbudowy nad bazą

Aktywista miejski i w ostatnich wyborach samorządowych kandydat partii Razem na prezydenta Warszawy Jan Śpiewak tak skomentował sprawę: „Nie wiem czy wiecie – na lewicy trwa sfabrykowana przez agentów dużego kapitału inba o rzekomą transfobię posłów Razem i jednej asystentki posła Razem. Jako osoba, która straciła w czasie wojny prawie całą rodzinę i część w obozach śmierci, jestem porażony, że młoda lewica używa języka – co tu dużo mówić – nazistowskiego. Totalna dehumanizacja przeciwników politycznych i otwarte wołania do ich fizycznej eliminacji. «Zabawne» jest to, że cała sprawa jest wywołana przez biznesową grupę lobbingową. Tak właśnie umiera lewica – polityka tożsamości stała się narzędziem neoliberałów do zaorania resztek tego co zostało z lewicy." Śpiewak opatrzył swój komen-

tarz zrzutami ekranu wpisów otwarcie piszących o śmierci Kuczyńskiej, np. „czy terfy powinny kończyć w piecu czy dole z wapnem?"

Wpis Śpiewaka to charakterystyczne ubolewanie lewicowca, dla którego to sprawy socjalne były tematem numer jeden. Rzeczywiście, Partia Razem przebiła się do świadomości społecznej najpierw przede wszystkim jako ugrupowanie wyraziście lewicowe gospodarczo. Jej członków wielokrotnie oskarżano o bycie „komunistami", wykorzystując do tego np. zdjęcie młodego Adriana Zandberga w koszulce z Karolem Marksem. Sprawa Kuczyńskiej wydaje się jednak być polską ilustracją procesu zachodzącego w wielu krajach Zachodu – podporządkowywania lewicowej agendy socjalnej kwestiom obyczajowo-kulturowym.

Na fali rozczarowania rzeczywistością po kryzysie finansowym 2008 roku w wielu państwach zaczęła zyskiwać pracownicza lewica kontestująca *status quo*. Często ugrupowania tego typu budziły sympatię kontestatorskiej, narodowej prawicy czy tych postprawicowców, którzy uważali, że należy odejść od podziału prawica-lewica, promując podziały takie jak „globaliści *versus* patrioci/suwereniści" czy antyliberalny sojusz ekstremów. W praktyce jednak żaden z zyskujących lewicowych ruchów nie zatrzymywał się na radykalizacji programu gospodarczego. Spójrzmy na najbardziej znane postaci tego rodzaju.

Jeremy Corbyn w Wielkiej Brytanii: po ponad 20 latach Partia Pracy została odbita z rąk blairystów i zyskała wyraziście pracowniczego przywódcę, lewicowca starej daty – znanego wroga NATO, sceptycznego wobec UE. W 2017 Corbyn otarł się o premierostwo, minimalnie przegrywając wybory parlamentarne, ale wydawało się, że następnym razem może już dopiąć swego. Potknął się jednak o własne nogi, ulegając presji liberałów i establishmentu, wycofując się z początkowo przyjętej przez partię akceptacji wyniku referendum w sprawie Brexitu. W 2017, deklarując wyjście z UE, Corbyn przegrał 40:42 %. W 2019, dopuszczając ponowne referendum i nie zajmując jednoznacznego stanowiska, uległ w proporcjach 32:44, prowadząc partię do najsłabszego wyniku od 1935 roku (!). Torysi zyskali przede wszystkim, przejmując Labourzystom poparcie wśród klasy pracującej nastawionej na wyjście z UE, choć na czele tych ostatnich stał w teorii najbardziej prosocjalny i suwerenistyczny lider od dekad.

Kolejny przykład to Bernie Sanders w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze w 2015 roku senator z Vermont umiał zauważyć oczywisty fakt, że masowa imigracja nie służy amerykańskiej klasie pracującej. Deklarował, że „otwarte granice to projekt braci Koch" – libertariańskich multimiliarderów wspierających obficie wybranych polityków Partii Republikańskiej. Wielkiego biznesu, który chce mieć tanią siłę roboczą i ma w pogardzie interes ludzi żyjących już w Ameryce. Gdy jednak na scenie pojawił się Donald Trump, który ze sprzeciwu wobec imigracji uczynił swój sztandarowy postulat, Bernie szybko przyjął nową polityczną poprawność. Podczas kampanii w 2020 starał się już pozycjonować jako kandydat wyraziście proimigracyjny, obiecujący każdemu nielegalnemu imigrantowi m.in. darmowy dostęp do opieki zdrowotnej. Sanders zawarł sojusz z radykalnie proimigracyjną i postępową obyczajowo młodą lewicą personifikowaną przez poseł Alexandrię Ocasio-Cortez.

Również Francuz Jean-Luc Mélenchon kiedyś deklarował, że jest przeciwny sformułowaniu „islamofobia". „Uważam, że ma się prawo nie lubić islamu, tak jak ma się prawo nie lubić katolicyzmu" – mówił w 2015 roku ten radykalny lewicowiec, zresztą również suwerenista, krytyk NATO i UE. W ostatnich latach u Mélenchona poprawność polityczna bierze jednak górę. Uczestniczy więc w manifestacjach przeciwko islamofobii, a w parlamencie atakuje rządowy projekt wymierzonej w islam „ustawy przeciwko separatyzmom", o którym pisałem w tym tekście.

> **We wszystkich trzech przypadkach lewicowi kontestatorzy okazują się zasadniczo niezdolni do postawienia na walkę o autochtoniczną klasę pracującą. Kulturowa nadbudowa wygrywa z socjalną bazą. Podobnie jest z Partią Razem. W jakim stopniu jest to kwestia prymatu chęci pozostania w awangardzie postępu nad polityczną kalkulacją, a w jakim nacisków oraz umiejętnej gry establishmentu i wielkiego biznesu, jak chciałby Śpiewak? Skupienie się na postulatach obyczajowych czy imigracyjnych oznacza oddawanie pola socjalnej, „populistycznej" prawicy – w obecnych polskich warunkach przede wszystkim PiS-owi.**

Jak sam poseł Maciej Konieczny celnie zauważył „Cały spór jest kompletnie niezrozumiały dla kogokolwiek spoza lewicowej banieczki. Wystarczy rzucić okiem na komentarze osób, które na tę inbę natrafiły przypadkiem i próbują się połapać w tajemniczych skrótowcach. Dla 99% społeczeństwa to o czym rozmawiamy to kompletna abstrakcja". Dalej napisał, że „Jako poseł na co dzień nie zajmuje się raczej kwestiami LGBT i pracy seksualnej" i „chciałby móc powrócić do promowania kandydatury Piotra Ikonowicza na RPO [...], walczyć o sprawiedliwy charakter transformacji energetycznej Śląska, poświęcić się walce o prawa pracownicze. Nie rzucę jednak w tym celu pod pociąg swojej współpracownicy".

Jakie lekcje wyciągnąć z tej awantury?

A jednak – rzucił. Kilka dni po tym oświadczeniu poseł Konieczny rozstał się z Kuczyńską. W przypadku Razem presja również okazała się zbyt silna. Wygląda na to, że skupiającej się na kwestiach pracowniczych lewicy również w Polsce po prostu nie będzie – poza pojedynczymi przypadkami publicystów, takich jak np. Rafał Woś. Kolejny raz zobaczyliśmy, że rewolucja nigdy nie zatrzymuje się sama z siebie. W negacji nie ma spełnienia. Nie ma żadnego punktu, w którym rewolucjoniści zatrzymają się ze względu na „zdrowy rozsądek". Ich chęć przetwarzania rzeczywistości w celu „uczynienia jej bardziej sprawiedliwą" nie będzie nigdy zaspokojona, a kolejne groźne, importowane z Zachodu ideologie będą tylko mutowały. Nie można tych zjawisk bagatelizować – polityczno-medialno-finansowy establishment umie nimi grać i jest w stanie narzucić społeczeństwu dowolnie absurdalne przekonanie. Prawie nikt 50 lat temu nie uwierzyłby, że czymś powszechnie przyjętym w Europie Zachodniej będzie udawanie, że nie ma różnicy między rodziną składającą się z kobiety, mężczyzny i dzieci oraz „rodziną" składającą się z dwóch panów i dziecka kupionego przez nich od surogatki.

Czy nam się to podoba, czy nie, ideologizacja polskiej polityki tylko przyspiesza. Pisałem o tym zjawisku w tekście na temat poparcia aborcji na życzenie przez PO. Czeka nas nie tylko radykalizacja politycznych postulatów wymierzonych w prawo naturalne i Kościół Katolicki, ale również coraz więcej aktów zwykłego wandalizmu. Czego zresztą spodziewać się po ruchu, którego postulatem jest destrukcja i negacja, którego hasłami są „WYPIERDALAĆ!" i „Jebać PiS"? W środę 17 marca w Kościele Mariackim w Krakowie 20-letnia „aktywistka" rozebrała się do naga, a następnie opluła księdza. Z pewnością ta nieszczęsna dziewczyna wierzyła, że w ten sposób nie upadla siebie samej, ale dokonuje „wyzwalającego" aktu walki z prześladującym ją patriarchatem czy opresyjnym klerem. Musimy być przygotowani również na bluźnierstwa, próby podpaleń czy akty terroryzmu.

A zatem, jak pytał Czernyszewski, a za nim Lenin – co robić? Nie możemy pozostać bierni. Nie możemy

ograniczać się do krytyki czy drwin z rewolucjonistów. Kluczowe jest przyjęcie do wiadomości, że rewolucji społecznej nie da się zatrzymać, utrzymując *status quo*. Musimy mieć program pozytywny. Polska wspólnota narodowa i polskie państwo potrzebują oparcia na jednoznacznej aksjologii, by przetrwać atak rewolucjonistów. Jakiej dokładnie i w jakiej formie? Przed nami zadanie wypracowania tych formuł, zanim będzie za późno.

fot. www.facebook.com/partiarazem

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/rewolucja-znow-pozera-wlasne-dzieci/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć